№ 13. Dąbrowa Górnicza, Wtorek, 15-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar- (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 14 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Nowe zwycięstwa w Galicyi.

WIEDEN. Urzędowo donoszą: Armie sprzymierzone przystąpiły wczoraj w Galicyi środkowej do nowego natarcia.

Front rosyjski na wschód i południowy wschód od Jarosławia po gwałtownej walce **został przerwany, nieprzyjaciel wśród najcięższych strat zmuszony do odwrotu.**

Od dzisiaj w nocy Rosyanie **znajdują się w odwrocie także pod Mościskami i na południowy wschód od nich.** Wczoraj wzięliśmy do niewoli **16,000** Rosyan.

Na południe od Dniestru toczyły się tymczasem walki jeszcze pod Derzowem (o 1 i pół mili na zachód od Żydaczowa). **Na południe od Mikołajowa wojska nasze odparły krwawo 4 silne ataki rosyjskie.** Nieprzyjaciel porzucił nareszcie w ucieczce pole walki.

Na północny zachód od Żurawna wojska sprzymierzone ruszyły naprzód ku Żydaczowowi i **zdobyły wczoraj** po ciężkiej walce **Rogożno.** Także na północ od Tłumacza atak nasz posuwa się zwycięsko naprzód. **Mnóstwo jeńców,** których liczba nie jest jeszcze ustalona, **wpadło w ręce naszych.**

Na północ od Zaleszczyk Rosyanie zaatakowali nas po 11 godz. w nocy frontem czteroszeregowym, szerokim na 3 kilometry.

Masowy ten atak złamał się wśród ciężkich strat w naszym ogniu.

Na granicy włoskiej.

W bitwach pod Plava 12 czerwca nieprzyjaciel zostawił, jak zostało stwierdzone, **ponad 1.000 poległych i bardzo wielu rannych** przed naszemi pozycyami. Wczoraj późnym wieczorem wojska nasze odparły ponowny atak nieprzyjaciół na sposób dawniejszy. **Włosi nie zdołali tedy nigdzie przedrzeć się przez front nad Isonzo.**

W okolicy granicznej karynckiej i tyrolskiej nie zdarzyło się nic istotnego.

Od Serbii i Czarnogóry.

Na południe od Avotavac oddział naszej straży polowej odrzucił po krótkiej walce atak około 200 Czarnogórców. Zresztą położenie na południowym wschodzie niezmienione.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą: Na froncie między Levin-Arras **ponieśli Francuzi ciężką klęskę.** Przez cały dzień przygotowywane do natarcia kolumny napierające nieprzyjacielskie zostały rozproszone naszym ogniem działowym. Pod wieczór dwa silne ataki nieprzyjacielskie natarły w gęstych szeregach na nasze stanowiska po obu stronach wzgórza Loretto, jakoteż na front Neuville Roclisecourt (?) Nieprzyjaciel wszędzie z ciężkiemi stratami odrzucony. Wszystkie pozycye pozostały całkowicie w naszem posiadaniu. Dość słabe ataki nieprzyjaciela nad kanałem Yserskim odparte. Walka piechoty na połud. wschód od Sobonterne bez rezultatu. Wypady nieprzyjacielskie w Szampanii zduszone w zarodku.

Na wschodzie.

Tuż przy Kuze i Wunia na północny zachód od Szawel **zajęliśmy kilka pozycyi nieprzyjacielskich i wzięliśmy jeńców 3 oficerów i 300 żołnierzy rosyjskich.**

Na południe od gościńca Maryampol — Kowno wojska nasze **wzięły szturmem wysunięte najbardziej linie rosyjskie i pojmały jeńców 2 oficerów, 313 żołnierzy.**

Armia jenerał-pułkownika Mackensena wystąpiła do ataku w szerokości 70 klm. z pozycyi swoich między Czerniawą (na półn.-wschód od Mościsk) **a Sieniawą.**

Nieprzyjacielskie stanowiska były szturmowane na całym froncie, 16,000 jeńców wpadło wczoraj w nasze ręce.

Również ataki wojsk jen. Marwitza i jen. Linsingena poczyniły postępy.

Drożyzna a patryotyzm.

Bywają ludziska na świecie, biorący za sprawdzian wszelkich wartości taniość artykułów spożywczych i pełny żołądek. Gatunek to ludzi nie nowy, owszem znany już dobrze historykom starożytnym. Sposób ich myślenia określiło trafnie a złośliwie przysłowie starożytne: Ubi bene, ibi patria (gdzie dobrze, tam ojczyzna).

Nie zamierzamy tutaj dowodzić, jakoby kwestya drożyzny i taniości była obojętną, jakoby nie dotykała bardzo istotnie potrzeb ogółu społeczeństwa. Idzie tu raczej o częściowe jej oświetlenie w myśl zasady: „Nie tylko chlebem żyje człowiek, ale i słowem Bożem".

Z dzieciństwa jeszcze pamiętamy wszyscy bajkę biskupa Krasickiego o „czyżyku w klatce", który tęsknił za wolnością i nieuniknionym nieraz na wolności niedostatkiem, chociaż w klatce dogadzano mu jak znarowionemu pieszczochowi. Morał z tego oczywisty: Lepiej być wolnym, choć nie zawsze sytym, niż zawsze sytym, ale w niewoli.

Człowiek według katechizmu składa się z ciała i duszy. Jeżeli nie wolno zapominać o potrzebach ciała, tem bardziej nie należy zapominać o potrzebach duszy. Wszyscy się nawet na to zgodzimy, że człowiek tem więcej jest człowiekiem czci i poszanowania godnym, im bardziej potrzeby duszy stawia na pierwszem miejscu.

Zapyta się kto: Wszystko to ładnie, ale jakiż związek drożyzna ma z patryotyzmem? Na to odpowiadam: Ma — i to bardzo silny, zwłaszcza u ludzi, którzy kierują się zasadą: „gdzie dobrze, tam ojczyzna". Nie trudno przecież spotkać ludzi, którzy sympatye swoje w oryentacyach co do teraźniejszej wojny skierowują właśnie na drogi drożyzny lub taniości. Mają oni wtedy słuszność tylko dopóty, dopóki, marząc o taniości, marzą także o wolności dla siebie i swego narodu. Gdy o wolności zapominają, a rozmyślają tylko nad taniością, przypominają owego wieprza, który, najadłszy się do syta namieszczonej osypki, chrząknął z zadowoleniem: „niewola w chlewie jest przecież wygodna". Bajka dodaje, że owego wieprza zaprowadzono nazajutrz do rzeźni.

W sprawie tej da się poruszyć wzgląd jeszcze inny. Drożyzna i taniość nie stoi zgoła w prostym stosunku do kultury i szczęścia narodu. Narody dzikie, różne Polinezyjczyki, Botokudy i Samojedy, żyją bardzo tanio. Narody najoświeceńsze, Anglicy, Francuzi, Niemcy, Amerykanie, żyją bardzo drogo. Sympatyka oryentacyi taniości należałoby tedy zapytać: Czy woli dla swojego narodu drożyznę dajmy na to Anglików lub Niemców, czy też obiera taniość Kałmuków i Samojedów?

Dzikus i człowiek pierwotny nie mają żadnych potrzeb poza napchaniem żołądka. Człowiek oświecony ma ich bardzo wiele: cieszy się pełną wolnością osobistą, wybiera na podstawie równego i powszechnego głosowania do wszystkich instytucyi prawodawczych, urzęduje i kształci się w języku ojczystym; rozwija swobodnie piśmiennictwo i sztuki piękne, jeździ gęsto rozsianemi kolejami i dobrymi gościńcami, prowadzi wzorową uprawę roli, ma w domu wodociąg, łazienkę i światło elektryczne, posiada szpital dla każdej wioski, przytułki dla ubogich starców i opuszczonych niemowląt, jest strzeżony przed złodziejami i nicponiami i t. d. i t. d. Dla człowieka czy narodu nieokrzesanego są to kwestye obojętne. Zostawia je w ręku panów swoich, którzy nim rządzą, korzystając z jego braku potrzeb i głupoty, dając mu ochłap do żarcia, sami — jak to mówią — wypijając śmietankę. Dla człowieka i narodu oświeconego są to kwestye istotne Dlatego godzą się na „drożyznę", byle mogli zaspokoić potrzeby ducha, wymogi kulturalne. Kto z tych dwóch ludzi czy narodów lepiej i rozumniej postępuje, łatwo sobie dopowiedzieć.

Nie można nareszcie zapominać o jeszcze jednej bardzo ważnej okoliczności. Wojna nie jest stanem prawidłowym. Drożyzna występuje jako szczególny objaw i skutek wojny. Trzeba to zrozumieć i umieć patrzeć dalej niż na koniec nosa. Gdy wojna ustanie, ustąpią równocześnie objawy drożyzny, a nastanie prawidłowy stan pokoju.

Jak zaś stan ten przedstawia się pod Moskalem, a jak gdzieindziej na świecie? W zasadzie pod Moskalem artykuły spożywcze są tańsze, niż w Europie środkowej i zachodniej. Dlaczego jednak w „taniej" Rosyi panują głody i zarazy głodowe, a nie słychać o nich gdzieindziej w Europie? Dlaczego ludzie ze świata nie przyjeżdżają do Rosyi ani po zarobek ani w gościnę? Jeżeli są tacy, jest ich bardzo niewielu. Dlaczego natomiast mnóstwo Moskali wszelakiego stanu wyjeżdża do zachodniej Europy, bądź to za chlebem, bądź to w gościnę? Bo w Rosyi jest gorzej niż w Europie!

Stwierdzić trzeba, że w Rosyi przeciętne zarobki są niższe, aniżeli

gdzieindziej. Rolnik n. p. taniej sprzedaje, więc pragnie także taniej kupować. Wszystkie zaś warstwy społeczeństwa, z wyjątkiem ludzi bardzo zamożnych, żyją przeciętnie gorzej, na niższej stopie niż w Europie, to znaczy — muszą sobie odmawiać mnóstwa przyjemności duchowych i fizycznych, bez których życie w Europie wydawałoby się nieznośne.

Taniość w Rosyi jest więc przywidzeniem, bo z jednej strony nie czyni społeczeństwa zamożniejszem, czego dowodem tak często spotykane żebractwo, prostytucya i innego rodzaju niechlujstwo, z drugiej strony całego szeregu potrzeb kulturalnych nie zaspokoisz w Rosyi za najdroższe pieniądze. Dlatego też cudzoziemiec, który przyjeżdża do Rosyi, widząc ludzi źle ubranych, pijanych i nieoświeconych, ma wrażenie, że to społeczeństwo nędzarzy. Natomiast poddany rosyjski, jeżeli znajdzie się w Europie, musi odebrać wrażenie, patrząc na piękne domy, ogrody, schludnie ubranych ludzi i t. d., że to sami bogacze, co istotnie o tyle odpowiada prawdzie, iż taki n. p. robotnik niemiecki żyje często schludniej, hygieniczniej i łatwiej może dzieci należycie wychować, aniżeli człowiek średnio zamożny w Rosyi.

Kto więc sprawę „taniości" Rosyi w sposób cokolwiek szczegółowszy rozważy, ten wybierze raczej sto razy „drożyznę" Europy. Sympatycy oryentacyi taniości, o ile naprawdę narodowi swojemu chcą dobrze życzyć, niechaj się pilnie nad tem zastanowią. Przy innej sposobności do dzisiejszych uwag jeszcze coś niecoś na ten temat dodamy.

Kordyan.

Przegląd polityczny.

(w.) W rozmaitych gazetach pojawiają się **pogłoski o pokoju**. Mają one dwa źródła. Z jednej strony odbija się tu zmęczenie, które opanowuje publiczność cywilną państw wojujących i wywiera swój wpływ na redaktorów pism. Z drugiej — są to próby, dokonywane rozmyślnie przez prasę, będącą na usługach państw, w celu podkopania wiary w siebie u przeciwnika. Ani jedno ani drugie niema nic wspólnego z rzeczywistą sytuacyą, która nakazuje walczyć aż do zupełnego zwycięstwa. Przytem trzeba przyznać, że prasa czwórporozumienia daleko częściej ucieka się do powyższego środka, od pism, wychodzących w Austryi, Niemczech lub Turcyi. Oto n. p., co pisze holenderska gazeta „Neuwe Rotterdamsche Courant", na podstawie angielskich źródeł (cytujemy według biuletynu Biura Prasowego N. K. N., które wzięło ten artykuł z niemieckiej „Kölnische Zeitung" z 7 czerwca b. r):

„Times" donosi, że ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych, hr. Bernstorff, oraz inni Niemcy, zajmujący tam wybitne stanowiska, robią próby nawiązania rokowań o pokój. Do zaznaczenia jest zejście się tych prób z klęskami Moskali na wschodnim placu boju. Według hr. Bernstorffa i jego przyjaciół konieczne jest przedewszystkiem, by na morzu dla wszystkich została zapewniona swoboda, tak, aby prowadzące wojnę strony mogły zupełnie w ten sam sposób wykonywać handel zamorski podczas wojny, jak się to dzieje w czasie pokoju i jak gdyby ich przeciwnicy nie posiadali wcale floty wojennej. Gdyby mocarstwa, należące do „Porozumienia", zechciały uznać powyższe prawo, dalej, gdyby się zgodziły rozszerzyć posiadłości kolonialne Niemiec, gdyby były gotowe odbudować Polskę, prawdopodobnie pod zwierzchnictwem pruskiem, — w takim wypadku Niemcy przystałyby na opróżnienie Belgii i oddanie tej części Francyi, która obecnie jest przez wojska niemieckie okupowana. W ten sposób Niemcy zaoszczędziłyby światu dużo niepotrzebnych klęsk, gdyż jest jasnem, że Niemcy nigdy siłą do Renu odparte być nie mogą.

Do artykułu tego redakcya „K. Z." dodaje słuszną uwagę, że „Times" tyle już razy fałszywie podsuwał Niemcom chęci pokojowe, iż nikt obecnie mu nie uwierzy.

Wogóle zaś można powiedzieć, że sprawa pokoju i jego warunków weszła od pewnego czasu w zupełnie nową fazę. Do miesiąca kwietnia można było sądzić, że wojna nie doprowadzi do żadnego poważnego skutku. Na obu placach boju zapanowała wtedy — zdawało się — walka pozycyjna, żadna strona nie miała większych powodzeń i, chociaż zdobycze terytoryalne Niemiec i Austryi były większe od zdobyczy rosyjskich w Galicyi, ale różnica nie była tak bardzo znaczna.

W maju następuje radykalna zmiana, która do chwili dzisiejszej akcentuje się coraz bardziej. Rozpoczyna się mianowicie epoka gwałtownych klęsk Moskali. Dziś są oni wyrzuceni z Galicyi środkowej, a ich wyparcie z Galicyi wschodniej jest już najwidoczniej tylko kwestyą czasu, poczem prawdopodobnie zacznie się zajmowanie Ukrainy oraz Bessarabii, po morze Czarne i Dniepr. Jednocześnie na północy armie niemieckie zaczynają odzyskiwać stare niemieckie kolonie — prowincye Nadbałtyckie — kierując się zarazem na stolicę państwa — Petersburg. Rozbicie Rosyi zupełne, zdruzgotanie tego potwora, czyhającego na kulturę całego świata, stało się zatem dziś możliwością, przybierającą coraz wyraźniejsze kształty.

Jakie ta nowa faza wojny doniosłe znaczenie ma dla sprawy polskiej, o tem nie potrzebujemy chyba pisać.

Nota Stanów Zjednoczonych do Niemiec w sprawie zatopionego okrętu „Lusitania", której streszczenie podaliśmy wczoraj w telegramie, jest ułożona w tonie nader grzecznym i łagodnym, że nie powinna wzniecać żadnych obaw o naruszenie neutralności przez Amerykę.

Ugodowiec warszawski
o metodach walki nar. demokracyi.

Nie jeden raz musieliśmy pisać o metodach walki ze strony n. d. i często jeszcze będziemy musieli przypominać je czytelnikom. Jako niepodległościowcy i zwolennicy „Legionów", jako „Piłsudczycy", uważmy n. d. za partyę niegodziwą, niemoralną, a w metodach walki kryminalną. N. d. walczy denuncyacyą, kłamstwem, insynuacyą.

To samo powiada o metodach walki n. d., oraz wrogów niepodległościowców... p. Bohdan Straszewicz, redaktor „Dziennika Polskiego", ugodowiec.

W „Gazecie Polskiej" nazwaliśmy kiedyś Niemojewskiego człowiekiem chorym. Przeciwnik nasz p. B. Straszewicz pisze o redaktorze „Myśli Niepodległej": „Pana Niemojewskiego uważamy za człowieka niepoczytalnego, któremu wobec tego wszystko wolno". („Dziennik Polski" № 140). N. d. uważamy za partyę niemoralną i porównujemy tę partyę z czarną sotnią. P. B Straszewicz pisze w artykule z „Dwugroszówki": „Czułem ból wstydu, iż podobne rzeczy mogły się ukazać w polskiem słowie drukowanem, w polskim dzienniku. „Dotąd monopol umieszczania podobnych rzeczy miały tylko hakatystyczne i czarnosecinne gazety".

„P. Niemojewski użył „zwykłego środka walki obozu prawicy: że są narzędziem żydów i dla nich pracują" — pisze redaktor „Dziennika Polskiego". Tego samego środka używała narodowa dem. i używa w zwalczaniu ruchu niepodległościowego.

Twierdzimy, że nar. dem., zaprzedawszy się Rosyi, przejęła się metodami ochrany. „Gazeta Warszawska delatorstwo podnosi do godności narodowej — tego bez protestu pozostawić nie można. Nie pozwala na to honor dziennikarstwa polskiego". Szał denuncyowania zaszedł wśród tego obozu kalek politycznych, demagogów, insynuatorów, zaprzedańców rosyjskich i handlarzy sprawą polską tak daleko, iż p. Bohdan Straszewicz zmuszony jest żądać ochrony opinii publicznej przed nimi i jako ludzi nieuczciwych proponuje wykluczać ich ze wszystkich stowarzyszeń polskich, które chcą uchodzić za uczciwe. „Trzeba się bronić przeciwko tego rodzaju odwadze cywilnej (t. j. denuncyacyi ze strony „Gazety Warszawskiej", „Dwugroszówki", „Myśli Niepodległej"), gdyż w obecnych warunkach grozi nam wszystkim dużemi przykrościami osobistemi."

B. Straszewicz, jako ugodowiec, jako publicysta działający w imię odezwy W. Księcia, z natury rzeczy jest i musi być naszym przeciwnikiem. Ale jest przeciwnikiem uczciwym.

Charakteryzowanie przez niego środków walki, używanych przez narodową demokracyę jest zatem dla nas dowodem objektywnym, iż piętnując kanalie n-deckie, jako denuncyantów, posługujących się metodami ochrany i czarnej sotni, występujemy w obronie moralności życia publicznego, o które dbać obowiązkiem jest tych wszystkich, którzy w życiu publicznem w Polsce biorą udział. Tem bardziej zaś w czasach przełomów historycznych, w których zbrodniczość, niemoralność, łotrostwo takich działaczy politycznych jak nar. demokraci, może sprawie zadać rany, za które potem naród będzie cierpiał przez dziesiątki lat.

Adres N. K. N. do Ojca Świętego.

W przededniu wypowiedzenia wojny przez Włochy uchwaliła Komisya Wykonawcza Naczelnego Komitetu Narodowego wysłać podziękowanie do Ojca św. za życzliwość okazaną narodowi polskiemu. Wybuch wojny, uniemożliwiając komunikacyę ze Stolicą Apostolską, odroczył doręczenie adresu, którego tekst podajemy:

„Wśród szalonych zapasów, których widownią ziemia nasza, wśród klęsk, które zawisły nad domem i zagrodą naszą, doszedł nas głos od Świętej Stolicy Apostolskiej, głos pociechy i miłosierdzia, który napełnił serce narodu polskiego radością, a wiarę w jego jasną przyszłość wzmocnił i utrwalił. Do stóp Waszej Świątobliwości składamy hołd i podziękowanie, za odezwanie się Świętej Stolicy do najwierniejszych i aż do poświęcenia przywiązanych jej synów. Z Kościołem rzymskim od kolebki dziejów naszych złączeni, tradycyą jego umocnieni, wiary świętej obrońcy i mieczowi wyznawcy niestrudzeni, zrosiliśmy za ten sztandar krwią naszą obficie pola walk, a z krwi tej posiewu ufność w przyszłość czerpiemy, bo nie giną chrześcijańskie narody, choć wróg ogłosi im zagładę, a pośród chrześcijańskich narodów jesteśmy tym, który najwięcej ofiar poniósł. Więc w tej chwili dziejowej, kiedy ważą się losy nasze, z ufnością do Stolicy Świętej się zwracamy, pewni, że modły Jej posyłane za nami przed obliczem Najwyższego wyjednają świętej sprawie naszej pomyślny kres.

Pod brzemieniem niedoli nie upadają dziś Polacy, wśród pożogi wojennej rozszalałej nad swemi głowami do ziemi czoła nie schylają, zdolni są do największych ofiar, bo nieszczęścia osobiste serc im nie przygniotły, jeno wiara w przyszłość narodu drogę czynów im oświeca. Z tem większą radością powitał Naród polski słowa ojcowskiej miłości Waszej Świątobliwości; doszły one wszędzie tam, gdzie zrządzenie wyroków Opatrzności łzy uciśnionych wyciska i bezgraniczne przywiązanie Polaków do Stolicy Świętej stało się jeszcze żarliwszem, a jak przed wiekami, tak i teraz walczą ich bohaterskie szeregi z hasłem na ustach: Za wiarę i Ojczyznę!

Wierzymy, że gdy ścichną boje, gdy przyjdzie chwila decyzyi, przemówi za nami dobrotliwe serce Waszej Świątobliwości. Wspominając męczeństwa nasze, zechce widzieć koło siebie Polaków nie wtrąconych w rozpacz, ale radujących się temi prawami życia, które mają inne narody.

Wierzymy, że dzieło sprawiedliwości Boskiej, dzieło miłości spełni się wkrótce na ziemi, a przemoc, gwałt i ucisk zniknie z niej na zawsze.

Do stóp Waszej Świątobliwości wraz z hołdem i podzięką korne prośby zanosimy, by wstawił się za Narodem polskim przed tronem Boga, a przed światem dajemy świadectwo naszych najwierniejszych uczuć dla Stolicy Świętej".

Rewolucya rosyjska.
a współczesna wojna światowa.

I.

Licznych emigrantów z okresu ostatniej rewolucyi w Polsce i w Rosyi, osiadłych w Galicyi, po zajęciu znacznej części tej prowincyi przez wojska rosyjskie, spotykały często zarzuty, że w rozmowach i w prasie fałszywie przedstawiali stosunki w Rosyi; że ten „kolos na glinianych nogach", wcale nie ujawnił tej ostatniej swej właściwości; — że granaty i szrapnele rosyjskie wcale nie są napełnione piaskiem, że więc intendantura rosyjska wcale okazała się dobrą, że artylerya strzela celnie i celowo, co przyznały urzędowe oświadczenia austryackie; że żołnierz bije się dobrze, wcale nie urządza buntów, a na tyłach w państwie carów o rewolucyi nic nie słychać, że przeciwnie nastąpiło tam podniesienie ducha patryotycznego; że narody podbite w Rosyi nie urządziły powstania, w tej liczbie i Polacy i t. d.

A jednak informacye tak zwanych „Królewiaków" były dobre. Naogół przedstawiali oni stan rzeczy zgodnie z prawdą, choć możliwą była przesada. Opierali się oni na tem, co widzieli i słyszeli. Słuchacze jednak zapominali, że wszystko to odnosiło się do Rosyi w okresie czasu 1905—1906, że od tego czasu przeszło 8 do 9 lat i Rosya z natury rzeczy musiała otrząsnąć się z chwilowego rozstroju, w którym znajdowała się w czasie rewolucyi i osłabienia, spowodowanego porażką wojenną. Nie należy zapominać, że Moskale są takim samym narodem, jak i wszelkie inne, że oni też podlegają czynnikom rozwojowym, że różnią się od narodów zachodnich tylko niższą kulturą i pewnemi właściwościami plemiennemi oraz historycznemi. — A więc należało spodziewać się, że porażka, zadana przez Japończyków, skoro dość prędko nie została wykorzystana przez państwa zachodu, przyniesie Rosyi na dalszą metę nie osłabienie, ale wzmocnienie, że z tej porażki wiele się oni nauczą, wiele poprawią.

Rewolucya wewnętrzna nie mogła być także rozpatrywana tylko jako osłabienie Rosyi, — przeciwnie na dalszą metę służyła wzmocnieniu Rosyi i państwa. Pod tym kątem widzenia oceniają historycy wielką rewolucyę francuską, rok 1848, pod tym samym kątem należy patrzeć i na rewolucyę rosyjską.

Różnica jest tylko ilościowa.

Rewolucya rosyjska była o wiele mniej głęboka, nie osłabiła tak znacznie państwa, które mogło przeto dojść do równowagi względnie daleko szybciej, ale, co prawda, wykorzystać dobre strony rewolucyi w stopniu daleko mniejszym. Wiele stron życia rosyjskiego pozostało jeszcze nieodświeżonych. Zagnieżdżone stare absolutystyczne nawyczki i zgnilizna rosyjsko-biurokratyczna wyjdzie jeszcze na jaw, jak oliwa.

Tyle co do ogólnych przesłanek.

Przejdę teraz do rozpatrzenia porównawczego niektórych charakterystycznych cech życia rosyjskiego w dobie przedrewolucyjnej, a w szczególności w dobie, poprzedzającej wybuch wojny obecnej.

Wiadomo, że przed rokiem 1905 w Rosyi nie było prawie żadnego samorzutnego życia społecznego. Wszelka inicyatywa prywatna, choćby w dziedzinach najbardziej obojętnych, była niezmiernie utrudniona; stowarzyszenia polityczne bez różnicy kierunku nie istniały wcale, kulturalnych — było bardzo mało. Nawet czysto ekonomiczne zrzeszenia niełatwo uzyskiwały zatwierdzenie statutów. Biurokracya wszędzie, w każdem nawet zrzeszeniu, węszyła politykę i była niechętną, zresztą uważała, że wszelka szersza działalność, nosząca choćby częściowo cechy publiczne — jest wdzieraniem się w jej atrybucye, że ona tylko i jedynie powołana jest do normowania życia politycznego, państwowego, społecznego we wszelkich jego przejawach.

Na potwierdzenie przytoczę, że w Rosyi nie istniało żadne stowarzyszenie polityczne, choćby najbardziej reakcyjne i monarchiczne. Jeśliby ktoś z tych sfer wniósł podanie o utworzenie stowarzyszenia politycznego, któregoby celem była obrona „samodzierżawia" w Rosyi i zwalczanie rewolucyi, napewno podanie to zostałoby odrzucone, a petent znalazłby się na liście podejrzanych, gdyż do tych zadań powołane jest „naczalstwo", a on się wdziera w atrybucye państwowe.

Al. Malinowski.

O literaturę dla legionistów.

Po wspólnem zorganizowaniu święconego przez Ligę Kobiet w Królestwie nasunął się projekt (na skutek próśb, napływających z linii bojowej) również wspólnego, a w miarę możności, systematycznego wysyłania do okopów pism i książek. Liga kobiet wzięła gorąco te prośby do serca i dziś już, dzięki uprzejmości i ułatwieniu ze strony szefa Dep. Wojsk, co jakiś czas paczki są wysyłane na plac boju. Dla łatwiejszego rozdzielenia, książki są gromadzone w jednem miejscu, pakowane w małe paczki i wysyłane kolejno na ręce odpowiedniego plutonowego. W ten sposób nie obciąża się podziałem głównej intendentury przy brygadzie (książki mniej więcej, jedna na dziesięciu z góry są przeznaczone i adresowane dla pewnego oddziału), a prowadzona ewidencya daje pewność, że tak bardzo upragniona literatura dojdzie do rąk wszystkich, którzy są jej spragnieni. Parę słów załączonych objaśnia, że wysyłającą jest Liga Kobiet z Królestwa. Pod tym też adresem przychodzą pokwit wania z odbioru. Oto treść dwuch przed kilku dniami nadeszłych:

„Szanowne Obywatelki! Książki otrzymaliśmy i za nie najserdeczniej dziękuję. Są one dla nas wprost pokarmem błogosławionym. Wszyscy są spragnieni książek i transport ten został migiem rozchwytany do czytania, tak, że trudno było wszystkich zadowolić. Otrzymane książki stały się własnością 1-ej sekcyi. Spodziewam się, że Czcigodny Komitet przyśle nam ich więcej, tem bardziej, że przeczytane książki maszerują ustawicznie z jednych tornistrów i placówek do drugich“.

„Szanowne Obywatelki! W imieniu swoich żołnierzy składam najserdeczniejsze podziękowanie za nadesłane książki. Nadeszły podczas wznowionych trudów wojennych i czytane są teraz w liniach tyralierskich, nieraz w ogniu. Teraz brak książek najwięcej się uczuwa, to też każdy z niecierpliwością oczekuje, kiedy wypadnie na niego kolej. Liga Kobiet już dobrze jest znana w naszych szeregach i kochają nasi chłopcy te objawy serca, które teraz zastępują im nieraz dom i wieści od rodziny“.

Przy sposobności nadmienię, że ostatnio takie same prośby napływają ze szpitali od rannych w ostatniej bitwie, a brak nam do wysyłania czasopism. Zwracamy się przeto z usilną prośbą do tych, którzy chcą nam przyjść z pomocą, by zechcieli przeczytane pisma przesyłać na ręce Lig miejscowych.

Rosyanie w Krośnieńskiem.

Stosunek ludności w pow. krośnieńskim do wojsk rosyjskich był jak najgorszy. Przez cały czas inwazyi trwała nieustanna walka między ludem a żołdactwem. Zwłaszcza kobiety bardzo śmiało i zawzięcie na każdym kroku moskalom dokuczały. Tem się tłumaczy niezmierna radość, jaka zapanowała powszechnie za nadejściem oswobodzenia. Ludzie płakali z radości, a kobiety gościły zwycięskie wojska, jak tylko stać je było najlepiej i za przykrość sobie poczytywały, gdy płacić chciano.

Obok pobudek patryotycznych przyczyną tej powszechnej, zawziętej nienawiści względem wojsk rosyjskich były następujące pobudki:

1) Rabowanie i niszczenie dobytku gospodarskiego.

2) Ustawiczne zakłócanie spokoju domowego. O każdej porze dnia i nocy musieli wszyscy domownicy być w pogotowiu na przyjście sołdatów, trzeba im było ustawicznie gotować czaj, jaja, słoninę itp., świecić przez całą noc, słuchać wrzasków przy grze w karty, znosić wstrętną woń ich „machorki“ (tytoniu).

3) Pobyt w tej samej izbie z moskalami był zabójczy dla zdrowia naszej ludności. Odor ich obuwia juchtowego i ubrania był tak silnie śmierdzący, że nie tylko dzieci się dusiły w takiem powietrzu, ale dorośli chorowali z tego powodu—zwłaszcza, że sołdaci — o dziwo — bardzo niechętnie przewietrzali izby i szczelnie zamykali drzwi i okna, z obawy przed zimnem.

4) Wstrętne a ustawiczne zanieczyszczanie całego obejścia domowego przez sołdatów było też nieznośną plagą dla domowników. Nasi ludzie nie mogli się nadziwić żarłoczności moskali. Oni ustawicznie coś jedzą, to chleb ze słoniną czy innem mięsiwem, które noszą w torbie, to jaja, ziemniaki, to kawkę zrabowaną, a wszystko to zalewają „czajem“, którego spijają olbrzymie ilości. Ich chleb wojskowy był z doskonałej mąki żytniej razowej z małą domieszką pszenicznej, a dostawali tego chleba dużo, tak samo mięsa. Jeden sołdat zjadał na śniadanie, oczywiście o ile miał, po 30 na twardo ugotowanych jaj.

Skutki takiego żarłoctwa odbijały się następnie fatalnie przez zanieczyszczanie obejścia domowego. Pod tym względem kultura sołdata rosyjskiego równa się kulturze zwierząt. Lud nasz wyraził to w śpiewce:

Polacy piją kawę
To mają piękną Warszawę,
a moskale piją czaj
za..... nam cały kraj:

Piosenek tych musieli słuchać moskale na każdym kroku.

5) Sołdaci śpiewają, a raczej drą się ustawicznie, ale zawsze na tę samą nutę i ciągle jedne i te same pieśni, co także obrzydło naszym ludziom do ostateczności.

6) Do tego trzeba dodać jeszcze, że mania złodziejska jest pośród sołdatów powszechna. Kradną wszystko, z przyzwyczajenia, nawet zupełnie im niepotrzebne, także bezwartościowe rzeczy, często na to, aby skradzioną rzecz porzucić opodal. Domownicy musieli ustawicznie baczyć na każdego żołdaka. Dlatego nikt się nie mógł z domu wydalić, a gospodarze mus eli być w pogotowiu do obrony. To też przez sześć miesięcy wielu z gospodarzy nie było ani w kościele, ani na targu w najbliższem mieście.

Jednem słowem, wielka różnica w stanie kultury naszego ludu, a rosyjskiego, objawiła się jaskrawo jako wielka przeszkoda współżycia. — Kilku włościan się odzywało, że woleliby umrzeć, niż żyć w sąsiedztwie moskali. Z przestrachem każdy żąda zapewnienia, że inwazya rosyjska już się nie powtórzy. A kto twierdzi, że chłopi polscy nie krzywdzili sobie pobytu moskali wśród nich, ten mówi nieprawdę. Przeszkoda współżycia jest tak silna, że nikt jej pokonać nie byłby w stanie. Wyjątki, jakie zachodziły po obydwu stronach nie wchodzą w rachubę.

(Il. Kur. codz. Kraków).

Brak opału w Rosyi.

Jaką wartość przedstawiało Zagłębie Dąbrowskie dla Rosyi, najlepiej możemy to ocenić w chwili obecnej.

Rosya oprócz kopalń węgla Dąbrowskiego, posiada jeszcze większe kopalnie Donieckie. W czasach normalnych kopalnie te dostarczały takie ilości węgla, że, po zaspokojeniu potrzeb wewnętrznych, pozostawała jeszcze pewna ilość na eksport.

Dzisiaj położenie Rosyi jest nieco trudniejsze. Kopalnie Dąbrowskie, dzięki operacyom wojennym odpadły od Rosyi. Pozostały przy niej tylko kopalnie Donieckie; produkcya tych kopalń jednak nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania rosyjskiego imperyum, a w tej liczbie i tej części Królestwa, która dotychczas pozostaje pod panowaniem rosyjskiem. A że zawsze bliższa koszula ciała, niż surdut, więc najpierw pokrywa się zapotrzebowanie centralnej Rosyi, a dopiero pozostałość dzieli się pomiędzy inne narodowości.

Zapasy węgla Dąbrowskiego dawno już się wyczerpały, a Rosya nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania Warszawy i jej okolic, wskutek tego daje się tam dotkliwie odczuwać brak opału.

Warszawa, potrzebująca dla siebie dziennie 210 wagonów węgla, jak podaje „Kur. Warszawski“ otrzymuje zaledwie 65 wagonów.

Kiedy Piotrograd zażądał na miesiąc kwiecień 8,000,000 pud. węgla uprzywilejowanego, Warszawa zażądała dla całego Królestwa zaledwie 2,000,000 pud., Piotrograd otrzymał żądaną ilość, natomiast Królestwo dostało zaledwie 300,000 pud.

Jak podaje tenże „Kuryer Warszawski“, ministeryum komunikacyi przyznało dla całego Królestwa 75 wagonów węgla, t. j. dla pozostałej części Królestwa bez Warszawy zostaje zaledwie 10 wagonów.

Możnaby, oczywista, uzupełnić braki opału węglowego opałem drzewnym, ale, jak pisze „Kuryer Warszawski“, w № 123:

„Lasy Królestwa na opał mogą dać zaledwie 10 część potrzebnego drzewa, i to wtedy, gdyby przeprowadzić czteroletnie cięcie, i podnieść je z 15% do 50%.“ Widzimy więc, że lasy Królestwa nie są w stanie zastąpić opału węglowego, należałoby więc dowozić opał drzewny z głębi Rosyi. Ale, niestety, jak się dowiaduje „Kuryer Warszawski“, kancelarya generał gubernatora warszawskiego otrzymała telegram, że koleje poleskie i libawo-romeńskie przeszły na opał drzewny, wskutek czego dowóz drzewa z Rosyi napotkał na znaczne trudności. W rezultacie Królestwo zmuszone jest niedobór opału uzupełniać własnym przemysłem. To też, jak donosi „Kur. Poran.“ z 5 maja, główny zarząd rolnictwa postanowił przedsięwziąć szereg środków, mających na celu rozszerzenie eksploatacyi torfu.

Biedna Rosya, ileż narzekała na to niewdzięczne Królestwo, obciążające swoiem utrzymaniem skarb państwowy, ileż dowodzono że Królestwo bez Rosyi nie utrzyma się. Dzisiaj rzeczywistość pokazuje zupełnie co innego.

Gustaw Hervè.

Z telegramów dowiadujemy się, że organ Gustawa Herve „La Guerre Sociale“ został zawieszony. Jest to początek prześladowań przeciwko człowiekowi, mającemu wpływ tak poważny, że można go uważać poniekąd za partyę.

Herve jest byłym anarchistą i wrogiem militaryzmu, który jednak nie wychodził, jak inni zwolennicy pokoju, z sentymentalnego punktu widzenia marzeń o zbrataniu narodów Berty Suttner, ale z demokratyzmu, posuniętego do ostatnich granic. Później porzucił on to stanowisko i stał się gorącym patryotą, przyczem w rzeczywistości nie była to zmiana poglądów, lecz ich dalsza ewolucya. Wtedy też z wroga Polski, jakim był dawniej (za wzorem wszystkich pacyfistów), stał się naszym gorącym przyjacielem.

Gdy wojna wybuchła, Hervè za przykładem socyalistów francuskich z r. 1870 oddał się na usługi rządu, jako przedstawiciel ojczyzny i prosił nawet o przyjęcie go do wojska, czemu odmówiono z powodu słabych jego oczu. Wtedy też oddał wielu Polakom z Galicyi lub Poznańskiego usługi, gdy ich władze francuskie jako „Prusaków“ więziły, internowały i t. p.

Pomimo gorącego patryotyzmu, a może właśnie dzięki temu, w Hervè'm tkwi materyał na przeciwnika dzisiejszego porządku we Francyi. Jeżeli po wojnie, lub nawet przed jej zakończeniem lud francuski porwie się przeciwko niedołężnym rządom, którzy wciągnęli kraj do wojny, a potem nie potrafili jej prowadzić, to Herve odegra napewno wybitną rolę w tym dramacie. Zamknięcie „Guerre Sociale“ nastąpiło wskutek gwałtownych zarzutów, czynionych ministerstwu wojny przez Herve'go.

Echa Zagłębia.

Szkoła rosyjska w Sosnowcu. Nieprawdopodobieństwem uderza tytuł niniejszej korespondencyi. A jednak jest rzeczywistością, nawet w szczegółach prawdziwą. Od przedstawiciela miasta, pana prezydenta począwszy, po przez sfery obywatelskie zorganizowane dla polskiej pracy w samorządzie miejskim, kończąc na ojcach miasta, bije, „tolerancya szeroka“ dla instytucyi wychowawczych państwa rosyjskiego. Ogniska zgnilizny i rozkładu korzystają z ofiarności publicznej, by snuć przędzę demoralizacyi narodowej, by przypominać o trwałości wpływów niewoli.

Rosyjska szkoła realna w okresie polskiego samorządu wojennego, we wrześniu roku ubiegłego odnowiła swe czynności wychowawcze. Nauczyciele Rosyanie zbiegli przeważnie. Zespół, dobrany harmonijnie, z pozostałych i ich latorośli, osobliwie miał do rozporządzenia do swych doświadczeń pedagogicznych około 200 młodzieży Zagłębia, w tem około 14% Rosyan, 30% żydów, resztę Polaków. Nie dziwić się Rosyanom, boć dla nich szkoły takie wystarczały, już znamienniejsze to dla żyda, a jest zgoła charakterystyczne dla 50% Polaków, chcących korzystać z takiej szkoły.

Dawała ona prawa rosyjskie, ale przed wojną, dziś tylko ogłupienie bez praw, z tego tytułu wyrastających; opierała się o policyanta rosyjskiego, ale przed wojną, dziś w swem istnieniu finansowem spoczywa na funduszach pewnego obywatela i przemysłowca oraz członka polskiej rady miejskiej w Sosnowcu.

Duże były zasługi tego obywatela dla miasta, boć przo ek dał i plac i cerkiew wspaniałą na nim zbudował, aleć jeśli dla tych powodów został uhonorowany gościnnością członka Rady miejskiej, t tytuł ten trwać mógł tak długo, jak długo nadzieja powrotu R syan ożywiała miejscowych obywateli. Ale te czasy dawno przeminęły. Rada miejska rozszerzała swe kompetencye, ogarniała swym wpływem coraz to nowe dziedziny życia i pracy narodowej. Stała się aktualną sprawa spolszczenia szkolnictwa miejskiego, szkołę atoli realną zostawiono poza obrębem pracy organizacyjnej miasta, za wolą pewnie owego członka Rady, ale pewnie nie jego tylko, bo członków tejże liczyło się na setkę.

Cerkiew stoi nadal, ale pustkami; szkoła realna niezachwiana niczem prowadzi nieustannie swoje czynności. Raz tylko na krótko, gdy władze austryackie nakazały zaprowadzić w szkołach polski język wykładowy, szkoła realna zawiesiła swe prace, aby nie sprzeniewierzać się swemu charakterowi. Po ustąpieniu władz austryackich szkoła odżyła z powrotem w dawnym duchu. Zbuntowała się młodzież szkolna, dwukrotnie doprowadzała do strejku, bezskutecznie. Część musiała szkołę opuścić, dyrekcya oświadczyła, że szkołę prowadzić będzie choćby dla jednego ucznia. Nie potrzeba było tego samozaparcia pedagogicznego, ponieważ pozostało jeszcze około 120 ojców, co szkoły tej pożądali.

Gdzie szukać przyczyn, gdzie sprawców takich niesłychanych zjawisk?

Prawdopodobnie w giętkości i elastyczności sumień polskich, w uległości dla zwyczajów, wiekową niewolą wytworzonych, boć przecie nie brakiem środków, ani stosunków, czy wpływów. Energia i rzutkość, płynąca z gorą ego serca polskiego, z głębokiego poczucia obywatelskiego, z troski o wolną przyszłość, wspierająca się przecież o tęgą i zdrową duchowo młodzież, potrafiłyby niewątpliwie dokonać tego czynu zamknięcia rosyjskiej szkoły realnej w Sosnowcu. Tu nie potrzeba było bohaterstwa, ofiarności krwi czy mienia, jeno trochę dobrej woli, trochę cywilnej odwagi, trochę uczciwości publicznej i hartu.

Dziś pod koniec roku szkoła rozpisuje egzaminy wstępne na nowy rok szkolny. Zobaczymy, ile Polacy w Sosnowcu okażą zamiłowania do rosyjskich instytucyi, zobaczymy, jak przeciwdziałać będą zapisom, jakich środków użyją, aby znieść i zniszczyć tę organizacyę ducha rosyjskiego na polskim organizmie narodowym.

P. Radziecki.

Myśli i aforyzmy.

Smutek.

Kiedyś byliśmy weseli, lekkomyślnie weseli, przeweseliliśmy ojczyznę.

Dzisiaj jesteśmy smutni.

Dlatego pijemy. Pijemy z przyzwyczajenia, nie dla podniesienia myśli... lecz dla zatrucia smutku.

Tylko upicie się wielkością życia i działania mogłoby zatruć smutek naszych dusz.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Prezes N. K. N. prof. W. L. Jaworski bawi na kuracyi w Luhaczowicach na Morawach. W pierwszych dniach lipca obejmie prezes Jaworski nazad urzędowanie.

Nowy gubernator kielecki. W tych dniach agendy gubernatora wojskowego dla gubernii kieleckiej objął z ramienia Austro-Węgier baron Eryk Diller, znany z sympatyi dla naszego narodu.

Jenerał Mackensen, jeden z zwycięskich wodzów armii sprzymierzonych w Galicyi, został mianowany przez cesarza austryackiego właścicielem austro-węgierskiego 10 pułku huzarów.

Niemiecka administracya w Królestwie Polskiem. „Kölnische Zeitung", organ kanclerza Rzeszy, donosi z Poznania: „Kierownikiem nowo utworzonego zarządu pocztowego i telegraficznego z siedzibą w Kaliszu został zamianowany radca pocztowy Bytliński z Poznania. Przydano mu nadinspektora Schiebuscha z Lipska, jak również trzech sekretarzy pocztowych z Poznania. Niemieckie urzędy pocztowe zostały dotychczas urządzone w Kaliszu, Będzinie, Częstochowie, Kole, Koninie, Łodzi, Pabianicach, Sieradzu i Włocławku. We Włocławku przeprowadzono znamienną zmianę odnośnie do ściągania funduszów na utrzymanie szkół. Na zgromadzeniu zastępców polskiego stowarzyszenia gospodarczego i przedstawicieli żydowskich gmin wyznaniowych postanowiono znieść dotychczas praktykowany system oddzielnego ściągania funduszów szkolnych na polskie i żydowskie szkoły i zamiast niego zaprowadzić wspólny fundusz szkolny. Z tego funduszu mają być utrzymane tak polskie jak i żydowskie szkoły. W szkołach zaprowadzony będzie jednolity program z polskim językiem wykładowym.

B. P. N. K. N.

Rosya nas wywłaszcza nawet podczas wojny. „Tygodnik Polski", znane pismo warszawskie, pisze w numerze z 20 maja: „Kuryer Litewski" przedstawił właśnie dane o wywłaszczeniu dóbr i ziemi poddanych austryackich i niemieckich w gub. mińskiej, mocno zaludnionej przez Polaków. Wśród tych Austryaków i Niemców kolonizatorów, którzy mają uledz wywłaszczeniu, jest znaczna liczba Polaków. Olbrzymie dobra Czerwiszcze w powiecie pińskim (12,897 dzies.), należące do p. Maryi Bocheńskiej, Polki rodowitej obcego poddaństwa, są też zagrożone wywłaszczeniem, jak i drobne posiadłości, należące do 70 właścicieli Ślązaków, nieraz zupełnie zasymilowanych z miejscowymi Białorusinami. „Jeszcze poza gubernią mińską znajdują się setki tysięcy dziesięcin ziemi w polskiem pozostającej władaniu, a którym grozi los... wywłaszczenia. Chodzi oczywiście o teren Litwy, Rusi i Królestwa".

Rosya jest tak szczera w zaborczej polityce wobec nas, iż nawet w czasie wojny, nawet mimo odezw wielkoksiążęcych—wydziera nam ziemię z pod nóg. Brat Słowianin — jednoczy nas z bezwzględną miłością...

Rusyfikacya Galicyi. „La Liberté" w Fryburgu z 11 maja r. b. zamieszcza listy wybitnej osobistości p. t. Rusyfikacya Galicyi. Autor w liście tym zwraca się do redakcyi z prośbą o zamieszczenie kilku uwag, jako dalszy ciąg artykułów, które „Liberté" już niejednokrotnie zamieściła.

Ta rusyfikacya — dotyka nie tylko narodu, ale i religii. A wiadomo, że Rosya jest największym wrogiem kościoła katolickiego.

W krajach zachodnich mało zna się Rosyę. Trzeba więc wszystkimi sposobami starać się przedstawiać Rosyę taką, jaką jest w istocie.

Francuzi o nas. „Kijewskaja Myśl" donosi z Paryża o referacie redaktora miesięcznika „Revue des nationalités" p. Gabrysa o Polsce, wygłoszonym na posiedzeniu francuskiego tow. socyologicznego. W referacie owym p. Gabrys podał krótki zarys historyi państwa polskiego, które scharakteryzował jako najmniej tolerancyjne pod względem narodowym i religijnym ze wszystkich mocarstw europejskich czasów ubiegłych. Według p. G. nietylko prawo polskie stawiało poza swoim obrębem protestantów i żydów, lecz również Litwini srodze cierpieli wskutek swego niepomyślnego małżeństwa z Polską.

Jak widzimy przyjaciele W. Księcia kochają nas tak gorąco, jak i W. Książę.

Egipt dla Polski. Wedle wiadomości zawartej w „La Bourse Egyptienne" z 29 kwietnia odbyło się w Kairze przedstawienie teatralne na rzecz „dotkniętych klęską wojny w Polsce".

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony. Kółko Amatorskie z Dąbrowy Górniczej z przedstawienia „Tamten" na Niemcach złożyło na legiony 31 rub. (trzydzieści jeden) (częściowo k ronami—1 kor. 50 kop.) na ręce emisaryatu Dep. Wojsk. Leg.

Nasze ulice. Ulice Dąbrowy dotychczas jeszcze noszą ślady gospodarki moskiewskiej. Jeżeli przejdziemy ulicami Ulmana, Targową i Dąbrowską, to musimy nadzwyczajnie uważać, aby nie skręcić nogi, lub nie wpaść do jakiej jamy. Byłoby bardzo pożądanem, aby gmina zajęła się naprawą tych ulic. Zatarłoby się tem resztki śladów gospodarki moskiewskiej i ludziom danoby pożądany zarobek.

Z Sosnowca.

Położenie bez wyjścia. Zaiste godne pozazdroszczenia jest położenie właścicieli domów w Sosnowcu. Domy stoją prawie pustką. Lokatorzy, w części pozamykawszy swe mieszkania, wypędzeni wojną, poszli szukać lepszej doli; ci, co pozostali, jedni bez środków do życia, niezdolni są zapłacić czynszu mieszkaniowego, inni, wychodząc z fałszywego a utartego założenia niepłacenia podczas wojny, nie wpłacają nawet połowy. Ty zaś, gospodarzu, zapłać podatek, utrzymaj należyty porządek, św przeciwnym razie komisya sanitarna zrobi ci protokół i, o ile nie zapłacisz kary, posiedzisz sobie w więzieniu. Z tej to racyi do Straży Obywatelskiej wpływa wiele spraw między lokatorem a gospodarzem. Sprawy te jednak są załatwiane polubownie.

Z Olkusza.

Zebranie członków T-wa Wzajemnego Kredytu. W dniu 27 czerwca r. b. odbędzie się ogólne zebranie członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Olkuszu z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa od założenia do d. 1 sierpnia r. 1914. 2. Sprawozdanie za czas od 1 sierpnia r. 1914 do 1 czerwca r. 1915. 3. Wynalezienie sposobów ożywienia działalności Towarzystwa. 4. Wnioski i interpelacye.

Zebranie odbędzie się w lokalu Olkuskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu o godz. 4 po poł. i, jako zwoływane w drugim terminie, będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków. Ze względu na doniosłość zebrania uprzejmie prosimy członków o jak najliczniejsze przybycie.

Zarząd Olkuskiego T-wa Wzajemnego Kredytu.

Ze Strzemieszyc.

Sprawozdanie z Wieczoru Polskiego w Strzemieszycach Wielkich w dniu 30-go maja r. 1915 na rzecz rodzin legionów.

Przychód.

Za bilety	72 rb. 22 kop.
Za programy	12 „ 33 „
Razem	84 rb. 55 kop.

Rozchód.

Wynajęcie sali	30 rb.
Rekwizyta, inscenizacya i garderoba	39 „ 85½ „
Czysty zysk	14 „ 69½ „
Razem	84 rb 55 kop.

Na marginesie wojny.

(mj.) Wiadomości ostatnie z terenu galicyjskiego brzmią bardzo pomyślnie. Po wzięciu Horodeńki, Tyśmianicy, Tłumacza i zbliżeniu się do Żydaczowa, wojska sprzymierzone podeszły pod Dniestr od strony południowej prawie wzdłuż całego biegu tej rzeki przez teren galicyjski.

W dwu miejscach, pod Żurawnem i Zaleszczykami, udało się sprzymierzonym rzekę przekroczyć i stanąć silną stopą na stronie północnej. Nie obejdzie się tu jeszcze bez ciężkich walk, ale sytuacya jest już dzisiaj na tym froncie — można powiedzieć — doskonała.

Bardzo radosna wiadomość nadeszła także z Galicyi środkowej, gdzie wojska sprzymierzone odebrały znowu Sieniawę nad Sanem, która dla Moskali miała tutaj mniejwięcej to samo znaczenie, jak w swoim czasie Tarnów nad Dunajcem. Gdy zaś równocześnie depesze doniosły, że walki na wschód od Jarosławia i Przemyśla ożywiły się na nowo, możemy oczekiwać nowych, silnych ruchów w kierunku Lwowa, które według wszelkiego prawdopodobieństwa zdruzgocą ostatecznie pozycye rosyjskie w Galicyi. Lwów wygląda już dzisiaj z niecierpliwością szeregów sprzymierzonych, które będą wkraczać do miasta od stony rogatki grodeckiej (armia, idąca od Sanu) i rogatki stryjskiej (armia, idąca od Dniestru).

Na terenie Królestwa wzmogła się również akcya militarna. Dowiadujemy się o sukcesach wojsk niemieckich w okolicy Bolimowa. Na Litwie ofenzywa niemieka czyni trwałe postępy.

Tak więc na całej przestrzeni dawnego państwa polskiego Moskale cofają się na wschód, jak się według praw boskich i ludzkich należy. Zrezygnowali już z pochodu na Berlin, Wiedeń i Budapeszt. „Times" londyński pisze, że Rosya będzie prowadzić wojnę tak długo, dopóki nie wypędzi nieprzyjaciół ze swojego terenu. A więc cel wojny mocno obniżony.

Miejmy cierpliwość, a doczekamy się nowych argumentów według których rozstanie się Moskali ze Lwowem i Warszawą będzie przedstawiane przez prasę rosyjską i jej sojuszników jako wyższy plan strategiczny, który nie dopuści armii dwuprzymierza na teren rosyjski. Boć ziemie polskie — to nie Rosya. A jeszcze później — daj Boże! — Rosya będzie musiała wypędzać nieprzyjaciół naprawdę już ze swojego „istinnego terenu". Będzie dość ciekawe, na co zdobędzie się wówczas prasa rosyjska i jej przyjaciół.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Depesze prywatne.

Cel wojny rosyjskiej.

LODYN 11 czerwca. „Times" donosi z Petersburga: Mimo wielu klęsk, jakie Rosyanie ponieśli w Galicyi, rząd rosyjski jest stanowczo zdecydowany prowadzić wojnę przynajmniej tak długo, dopóki teren rosyjski nie zostanie oczyszczony z nieprzyjaciela.

Uporczywe pogłoski.

BERLIN 12 czerwca. Donoszą tu z Hagi, że do kół tamtejszych dyplomatycznych nadeszła wiadomość z Petersburga **o rychłem odwołaniu W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza,** a to z powodu rzekomo złego stanu jego zdrowia.

Nie było ultimatum.

LUGANO 12 czerwca. Poselstwo rumuńskie w Rzymie oświadczyło, że doniesienie dzienników, jakoby czwórporozumienie wystosowało coś w rodzaju ultimatum do rządu rumuńskiego. aby ten zmienił swoje stanowisko, jest nieprawdziwe.

Podjęcie na nowo przewozu przez Rumunię.

SOFIA 12 czerwca. Według zarządzenia rumuńskich kolei państwowych przewóz przez Rumunię między Bułgaryą a Austro-Węgrami został podjęty na nowo.

Znowu zatopione okręty.

LONDYN 12 czerwca. Parowiec rosyjski „Danio" z Archangielska został zatopiony na morzu Północnem przez niemiecką łódź podwodną.

Parowiec szwedzki „Otago" został storpedowany. Załoga wylądowała w Shields.

Oprócz już wymienionych zostały zatopione przez łodzie podwodne jeszcze następujące okręty angielskie: Laurestina, Edward Wellfare z Lowestoft, Letty i Cardiff z Grimsby.

Nowe kredyty angielskie.

LOLDYN 11 czerwca. „Times" donosi, że projekt nowego kredytu, jaki Asquith wniesie we wtorek na izbie posłów, podniesie ogólną sumę kredytów na miliard funtów szterlingów.

Pożar automobilów angielskich.

LONDYN 11 czerwca. Fabryka automobilów Park Royal z 300 automobilami w budowie na potrzeby armii została zniszczona pożarem ostatniej środy.

Ostatnie próby w Bułgaryi.

SOFIA 11 czerwca. Jeden z porannych dzienników bułgarskich zamieszcza rozmowę z ministrem Petkowem na temat ostatnich propozycyi czwórporozumienia, przedłożonych 29 maja gabinetowi Radosławowa. Poczynione przez zastępców Rosyi, Francyi, Włoch i Anglii propozycye dały wielu powód do opowiadania, że Bułgarya zmieni oryentacyę polityczną, że nastąpią zmiany w gabinecie i zwołanie parlamentu. Wszystko to jest nieścisłe. Propozycye są te same, jakie nam dawniej czyniono poprzednio. **Bułgarya nie przyjęła żadnych zobowiązań,** ma wolną rękę, a interesy Bułgaryi dyktują prowadzenie nadal **ścisłej, lojalnej i sumiennej neutralności.** Naród bułgarski potrzebuje spokoju i skupienia. To ogólne poczucie tylko wtedy może być spełnione, jeżeli rząd zachowa dotychczasową politykę.

Program rządu greckiego.

ATENY 11 czerwca. „Agence d'Athenes" donosi: Dzienniki ogłaszają program rządu, którego podstawą, jak rząd powiada, spełnienie misyi narodowej wolnego królestwa i zachowanie w całości zdobytego w walkach terenu. Rząd sądzi, że tylko na tej drodze naród dąży do wypełnienia swojej misyi historycznej. Chociaż rząd uznaje konieczność zachowania pokoju dla przeprowadzenia potrzebnych reform wewnętrznych, świadomy jest równocześnie potrzeby akcyi każdej, jaka byłaby konieczna w dzisiejszem przesileniu światowem. Dlatego uważa za najpilniejsze utrzymywanie i rozwijanie siły zbrojnej, ażeby całość państwa utrzymać i prawom narodu zdobyć uznanie.

„Avanti" przeciw optymizmowi.

LUGANO 12 czerwca. Pisarz wojenny Bohrmann, który wystąpił przed kilku laty z sztabu jeneralnego, a od początku wojny zastępował interesy trójporozumienia, twierdzi w „Preparazione", że zwycięstwa niemieckie w Galicyi nie mają wartości i zostały tylko zainscenizowane ze względu na państwa neutralne. Na to pisze „Avanti", że wszystkie przepowiednie Bohrmanna od samego początku wojny okazały się fałszywe. Tak n. p. Bohrmann kazał wierzyć w wygłodzenie Niemiec i przepowiadał, że państwa dwuprzymierza już z początkiem stycznia będą leżeć na brzuchu. Tymczasem jest już czerwiec, a Niemcy zwyciężają dalej.

Anglia a Szwecya.

SZTOKHOLM 12 czerwca. „Svenska Dagbladet" dowiaduje się ze strony poinformowanej, że władze pocztowe angielskie naruszyły plomby na przesyłkach do Szwecyi. Cenzura angielska nie uznaje nawet pieczątek rządu, prawnie nienaruszalnych. Fakty są tak poważne, że dyrekcya poczt zażądała natychmiast sprawozdania, które będzie natychmiast doręczone królowi.

Francuzi zadąsani na Duńczyków.

KOPENHAGA 9 czerwca. „Temps" rzuca się na obecne radykalne ministeryum duńskie Zahlego i oskarża je, iż „wbrew woli Duńczyków" zachowuje życzliwą neutralność wobec Niemiec. Dziennik ten pociesza się rychłym upadkiem obecnego rządu i spodziewa się lepszych stosunków po nowych wyborach.

Kwestya gibraltarska.

MADRYT 9 czerwca. Madrycki „Imparcial" pisze: Hiszpania zwróciła się do Anglii z propozycyą przyjaznych rokowań na temat kwestyi gibraltarskiej.

Dość chleba.

KONSTANTYNOPOL 12 czerwca. Zauważone w niektórych dzielnicach Konstantynopola trudności przy dostawie chleba, które należy przypisać poczynionym przez niektóre rodziny dawniejszym zbyt obfitym ze względów przezorności zakupom, ustąpiły całkowicie. Burmistrz Konstantynopola dał uspakajające wyjaśnienia, przyczem dodał, że prefektura zarządziła, co należy, niczego zatem lękać się nie trzeba. Ponadto żniwa zapowiadają się tak dobrze, że nie tylko wystarczą na zaopatrzebowanie Turcyi, ale pozwolą na znaczny wywóz.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.